

REGINA MOŹDŹEŃSKA

ur. 1922; Luboml



Słowa kluczowe

projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, historia ojca, rodzina ojca, czarna ospa, dziadek

5. Rodzina taty

Tatuś wywodził się z dziewięcioosobowej rodziny samych kobiet. Było osiem córek, a tatuś był najstarszy. Już później nie było synów. I tam panowała epidemia czarnej ospy. I nie było lekarzy, co by ją leczyli, nie umieli leczyć. Przysyłali weterynarzy, różnych takich. Ktoś jakieś maści wymyślił, a ludzie konali w gorączce. I wszystkie siostry powymierały, tylko trzy zostało i tatuś. I tatuś powiedział, że nie będzie na roli, niech te siostry tutaj zostaną w tym budyneczku. To jest chałupka kryta słomą, taki będzie pejzaż wiejsko-damski. Natomiast on chciał być urzędnikiem. W tamtych czasach, to był sen o szpadzie, nie można sobie było nic wymyśleć. No i tatuś obserwował dziadzia, Włodzimierz się nazywał, i dziadek był tylko w literaturze. Te Iniane spodnie, bose nogi, ale Giedroycia, „Kulturę” z Paryża mu przywoziłam. Endecka taka tygodniówka w ciemnozielonej okładce. Bardzo ciekawe były artykuły. Przywoziłam „Na Szerokim Świecie” rocznik cały zheftowany w introligatorskiej takiej księdze. I dziadzio mnie całował do rana, że ja tak dbam, żeby on miał co czytać. A leżał sobie na słomie, która była przykryta Inianym prześcieradłem i sam w Inianej koszulce, i w Inianych spodenkach. I tak sobie leżał, a Maria, to znaczy babcia, wpadała – „Włodek, chmura idzie, trzeba siano ratować, bo zamoknie”. – „Przecież widzisz, że czytam”. To była jedyna odpowiedź. Był bardzo małomówny dziadzio, ale miał olbrzymią soczewkę taką, te okulary soczewkowe, i okulary na nosie. I przez te trzy szkła wszystko czytał, co ja przywoziłam. On uważał, że już jestem światowa, bo ja już chodziłam później do liceum, tak że już mogłam mu imponować taką wiedzą bardziej szkolną. No i ja się tam liczyłam w tej rodzinie, jako taki dostawca kulturalnych rzeczy. Ale wychodził sąsiad o tym samym nazwisku, Starkiewicz, ale Kajetan, przez płot tylko mieli swoje posiadłości, i mówi: – „Pani Mario, proszę się nie martwić. Ja już zaprzęgam konie, bo już chmura idzie, ja zbiorę z panią to siano”.

Data i miejsce nagrania	2012-09-25, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"